

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr 16.

**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna.**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach. cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Messe, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

### Zaproszenie do przedpłaty

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austrii kwartalnie **marek 5.**

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej **marek 4,**

z odnośnieniem do domu **marek 4,50.**

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portowym.

Uprasamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod nr. 62 str. 355 (Zeitungspreisliste pro 1895 Nr. 62 Seite 355).

Poznań, 19 czerwca.

### Z bieżącej chwili.

Przesilenie ministeryjne w Austrii wydaje się, wedle dzisiejszych doniesień, *nieuniknionem*. Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu wydziału budżetowego zaprojektował referent skreślenie pozycji cyłejskiej, ale większość 19 głosów oświadczyła się przeciwko temu, podczas gdy za skreśleniem głosowało tylko 15 członków. Tak więc lewica niemiecka ma powód do wystąpienia z koalicji i uczyni to niewątpliwie, skoro dwukrotnie się odgrażała. Jeszcze w poniedziałek zebrał się członkowie klubu zjednoczonej lewicy na posiedzenie, zapowiedziane w uchwałach klubu z dnia 13 b. m. Zjawilo się 89 posłów. Z ministrów żaden nie był obecnym. Przedmiotem obrad była przedewszystkiem sprawa gimnazjum słoweńskiego w Cylei a dalej polityka opozycji. W sprawie cyłejskiej zapadła jednogłośnie następująca uchwała, ogłoszona w oficjalnym komunikacie: „Zjednoczona lewica oświadcza, że obstawianie innych skoalizowanych stronnictw przy zajęciu przez nie stanowiska w sprawie słoweńskiego gimnazjum w Cylei czyni niemieckiej lewicy dalsze pozostanie w koalicji niemożliwym“. Posiedzenie trwało 3 godziny. Po powzięciu wyżej przytoczonej uchwały, upoważnił klub naczelnictwo partii do wykonania powziętej uchwały we właściwym sposobie. Koło polskie oświadczyło się natomiast na poniedziałkowym posiedzeniu za koniecznością utrzymania koalicji stronnictw umiarkowanych. W obecnym bowiem położeniu „jedynie koalicja daje gwarancję przeprowadzenia ogólnopństwowych celów i przedłożen ustawodawczych, będących nie tylko programem koalicji, ale także okazujących się tak samo jasno jak przed 1 i pół rokiem koniecznością polityczną, wynikającą z obecnego położenia. Niektórzy członkowie Koła polskiego komentują, według „Politische Corresp.“, powyższy komunikat Koła w ten sposób, że Koło polskie zamierza utrzymać koalicję nawet wtedy, gdyby jedno z wielkich stronnictw z koalicji wystąpiło. Wtedy musiałaby nastąpić rekonstrukcja koalicji. Koło polskie nie wątpi, że taka zrekonstruowana koalicja dałaby się utworzyć z umiarkowanych żywiołów parlamentu i że byłaby w stanie przeprowadzić wielkie ustawodawcze reformy, które są programem obecnego rządu i obecnej większości parlamentarnej. Ten pogląd podziela podobno także ministrowie dr. Madeyski i Jaworski.

Wszystkie dzisiejsze dzienniki wiedeńskie poświęcają swoje artykuły wstępne dalszemu omawianiu przesilenia. „Neue freie Presse“ zwraca się namietnie przeciw komunikatowi Koła polskiego, oświadczającemu się za dalszym istnieniem koalicji. Organ hr. Hohenwartha z tejże, że koalicja rozpaść się musi i upatruje przyczyny tego w urażeniu ambicji przywódców lewicy. „Neue Presse“ pisze o przesileniu pomiędzy innymi: „O dymisy całego gabinetu nie należy już absolutnie wątpić. Książę Windischgraez, który wczoraj dwa razy przez cesarza był przyjmowany, ulega teraz sam, by sprawę rozstrzygnąć. Czy hr. Badeni, który jeszcze ciągle we Wiedniu bawi, następcą ks. Windischgraeza będzie, nie da się jeszcze przepowiedzieć, chociaż w kołach parlamentarnych ogólnie panuje przekonanie, że hr. Badeni łatwo będzie mógł większość stworzyć. — Wedle najświeższych depesz biura Wolffa, prezes ministrów ks. Windischgraez wręczy jutro formalną dymisję całego gabinetu. Koalicyjny gabinet ma zastąpić ministerstwo przejściowe, składające się z urzędników, którzy zostaną zamianowani do kierowania poszczególnymi tekami. To przejściowe ministerstwo przeprowadzi przedewszystkiem budżet, którego uchwalenia domaga się korona. Młodociesi w pertraktacjach z Kołem polskim i klubem Hohenwartha oświadczyli, że nie będą obradom budżetowym stawali żadnych przeszkód, jeśli reforma podatkowa zostanie odłożona na później i jeśli nie będzie się im ścieśniać wolności przema-

wiania. Przyrzeczono im także, że podczas obrad budżetowych będą mieli do czynienia z bezbarwnym ministerstwem. Podobne pertraktacje nawiązano również z niemieckimi narodowcami i antysemitami. Wedle obiegających pogłosek, prezesem przejściowego gabinetu ma być Bacquéhem, dotychczasowy minister spraw wewnętrznych.

Prezydent *rzeczypospolitej francuskiej* nie zadowolili się poleceniem hr. Mohrenheimowi, aby podziękował carowi za jego łaskawość, lecz osobiście wysłał do cara następujący telegram: „Ambasador hr. Mohrenheim wręczył mi co dopiero usygnia do orderu św. Andrzeja, które wasza cesarska moc była łaskaw mi udzielić. Głęboko wzruszony tą nową ręką przyjaźni, czuję się zniewolony wyrazić waszej cesarskiej mocy moją szczerą wdzięczność. — W Izbie stał deputowany Alope interpelacja w sprawie wicherz włoskich w Abesynii na szkodę interesów Francji. Minister spraw zewnętrznych żądał odroczenia obrad nad interpelacją tą, zareczając równocześnie, że rząd zajmuje się już tą kwestją. Izba zgodziła się na żądanie ministra i rozpoczęła w dalszym ciągu obrady nad podatkiem od napojów.

W *angielskiej Izbie gmin* odnieśli Irlandczycy wielkie zwycięstwo. Irlandczyk Mac-Carthy zażądał skreślenia pozycji 500 funtów sterlingów, przeznaczonych na posag Cromwella, twierdząc, że posag ten byłby obrazą dla irlandzkiego narodu. Sekretarz dla Irlandji, Morley, oświadczył, że chociaż nie spodziewał się takiego wystąpienia Irlandczyków, to jednakże rozumie ich uczucia. Nigdy nie byłem wielbicielem polityki Cromwella, jest on jednakże założycielem potęgi angielskiej na morzu. Ponieważ wobec stanowiska irlandzkich posłów i opozycji konserwatyistów pomnik Cromwella nie miałby prawdziwie narodowy charakter, przeto rząd gotów nie opierać się skreśleniu odnośnej pozycji. Za wnioskiem Cromwella głosowało 220 posłów, przeciw niemu 83. Członkowie rządu głosowali z większością. „Standard“ donosi z Carogrodu, że w poniedziałek wieczorem W. Porta wręczyła odpowiedź na żądania mocarstw w sprawie Armenii. Treść jej ma być zadawalająca.

W najbliższym czasie wysłę *razd hiszpański* na Kubę sześć szwadronów konnicy, dwie baterie i 25 batalionów piechoty po 1000 żołnierzy. „Imperial“ donosi z Hawany, że autonomiści i przywódcy dawniejszych powstań zbrali się w Puerto Principe, aby zastanowić się nad położeniem na Kubie. Uznali oni, że separatystom brak wszelkich podstaw celem prowadzenia walki i dla tego będą radzili Gomezowi, aby zaniechał bezskutecznej walki.

## Wybory.

**Zbąszyń**, dnia 18 czerwca. Zebrania przedwyborcze na powiat międzyrzecki odbędą się w niedzielę dnia 23 b. m. w Trzcielcu o godz. 11<sup>1/2</sup>, przed południem, a w Pszczewie o godz. 2 po południu. Na obydwóch przemawiać będzie kandydat nasz, X. prob. Szymański z Dąbrowki. Komitet.

\* **Walne zebranie przedwyborcze** powiatu babimojckiego odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 5 po południu w Wolsztynie na sali p. Bussego.

Przemawiać będzie poseł **Józef Głębocki**. Komitet wyborczy.

**Międzyrzecz** Wybory na posta do parlamentu odbędą się tutaj dnia 5 lipca b. r. Komisarzem wyborczym mianowany został landrat hrabia Westarp z Wolsztyna, jego zastępcą referendaryusz rejencyjny Lutterbeck, zastępca landrata międzyrzeckiego. Powiat międzyrzecki podzielono na 61 obwodów wyborczych.

## Władze rządowe na Wystawie.

W nr. 136 pisma naszego przedstawiliśmy szkolnictwo wielkopolskie podług map statystycznych król. rejencji poznańskiej i bydgoskiej. Smutny dla katolika Polaka obraz przedstawia ta statystyka z lat dziesięciu 1884-1894; natomiast Hakatyści mogą z niej być zadowoleni, widząc, jak protestantyzm i germanizm szerzy się w naszej dzielnicy przez szkołę. Ludność wielkopolska jest przeważnie polsko katolicka, a statystyka rządowa wykazuje nam mimo to przeważnie większy wzrost szkół protestanckich! O tem widzieliśmy od dawna, teraz król. rejencje: poznańska i bydgoska ad oculos nam to stawiają.

Ale i reszta wystawionych przez władze okazy jest arcyciekawą i charakterystyczną zarazem. Przypatrzmy się więc bliżej temu działowi wystawowemu, zajmującemu w pawilonie najobszerniejsze lokale, położone w zachodniej części budynku.

Wstępującego do tego działu witają z obydwóch stron tablice z napisami: „Ausstellung von Lehr- und Lernmitteln, Entwürfen zu Kirchen und Volksschulen und Modellen von Gefängnissen“. Wchodzimy więc do przybytku, w którym zobaczymy rządowe okazy przyborów nankowych, planów do budowy kościołów i szkół, a wreszcie modele więzień.

Zacnijmy ten przegląd od północnego wschodu. W pierwszym dziale widzimy rozmaite rysunki mo-

stów: na Warcie w Obornikach, na Cybinie przy Tumie, przez jezioro rogozińskie. Dalej są tam rysunki zakładu obłąkanych w Dziekanec pod Gnieznem, z jego całym urządzeniem zewnętrznym i wewnętrznym. Przedstawiają one plan sytuacyjny Dziekanek, nadto salę, kuchnię, pralnię itp.

Drugi przedział jest próżny, a w trzecim widzimy znaczny zbiór podków na najrozmaitsze kopyta końskie i rysunki, przedstawiające różne kopyta.

W czwartym dziale są wystawione najrozmaitsze wzory sprzętów rolniczych z drzewa i żelaza: bron, plugów, radel, walców itp. W tymże dziale są rysunki niektórych szkół i kościołów; z szkół przedstawiają one gniewkowska, szkołę w Kornatach, w Wągrówcu, w Lesznie, na Ołędach Wiatrowskich, w Czarnkowie, w Szadłowicach; z kościołów mamy przed sobą rysunki: kościoła katolickiego w Czarnkowie, kilku kościołów ewangelickich itp.

Najokazalej w tym dziale przedstawia się model *wieżenia (domu karnego) w Rawiczu*. Są tu w wielkim oszklonem ogrodzeniu wystawione wyrobione z jakiejś masy: dom karny z wszelkimi, doń należącymi budynkami i urządzeniami.

Obok tego działu, przez ścianę, wystawiono plan sytuacyjny *centralnego więzienia we Wrónkach*. Tutaj także są wszystkie budynki wyrobione z masy. Więźniowie dokonali tego dzieła bardzo misternie.

W dziale piątym są najrozmaitsze aparaty naukowe szkoły budowniczej w Poznaniu; w szóstym dziale są rysunki z tej szkoły.

W następnych działach siódmym i ósmym popisuje się rządowa szkoła uzupełniająca rysunkami dla krawców i dla szewców i t. p. Tu są także modele kopyt, wykroje obuwia, i t. p. — Rysunki stolarskie dość pięknie są reprezentowane. Widzimy też tu wyłożone zeszyty uczniów: buchalteryczne i z wypracowaniami.

W dziewiątym dziale są rysunki i wyroby metalowe dla ślusarzy, a w ostatnim, dziesiątym są ściany suto udekorowane różnymi rysunkami tapicerskimi, stolarskimi i t. p.

Taką wystawę urządziła król. rejencja. Jest to przegląd unaczyniający widzowi atrybucje rządu, zajmującego się nauką szkolną i przemysłową i więźniami. Najefekowniej, a zarazem najboleśniej z tej wystawy rządowej przedstawiają się modele więzień: *rawickiego i wroneckiego*. Co to za kosztowne urządzenia! Z jakim komfortem tam wszystko urządzone! Ile to ludzi mieszczą w sobie te zakłady więzienne! Iż to obok tych więzień jest jeszcze u nas innych gmachów więziennych, równie kosztownie wyposażonych! A podobno jednak one nie wystarczają na pomieszczenie wszystkich zbrodniarzy; raz poraż te zakłady posyłają sobie nawzajem więźniów, których u siebie pomieścić nie mogą. Ta okoliczność, jakoteż rezultat wrażeń wyniesionych przez zwiedzającego wystawę rejencyjną, w której najjaskrawiej uderzają modele więzień, głęboko wiskające się w umysł widza myślącego, są smutnym znakiem czasu. Te modele, to wierne odbicie obecnych stosunków społecznych. Powiedziały przed około pięćdziesięciu laty Harkort w sejmie pruskim: „Jeżeli chcecie wypróżnić więzienia, to poprawcie szkolnictwo!“ Wznoszące się od tego czasu bezustannie gmachy więzienne, zapelniane niezliczonymi, zbaczającymi z drogi prawa Boga i ludzkiego, to wymowne świadectwo na to, na jaką padły rolę słuszne nawoływania Harkorta. Dałby Bóg, aby się to jaknajrychlej na dobre zmieniło!

## Protestancki ekonomista o katolicyzmie.

Jak zaznaczyliśmy wczoraj, wyszła świeżo książka p. t. „Duchowe myśli narodowego ekonomisty“, napisana przez zmarłego w roku szesnym ekonomistę Roschera. Książka ta zawiera mnóstwo aforyzmów, tchnących uczuciem chrześcijańskim, ale niezasadnione wywody o katolicyzmie wymagają stanowczego zaprotestowania i niektóre z orzeczeń, dotyczących katolicyzmu, świadczą o tak wielkiej naiwności, że pobudzają do śmiechu. I tak z całą powagą twierdzi niemiecki uczyony, że katolicy dopuszczają się bałwochwalstwa w obec Matki Boskiej (str. 91) i że w litanii do Najświętszej Panny mówią „Baranku Boży, który gładsz grzechy świata, *módl się za nami*“, co przecież — jak dodaje Roscher wzburzony — jest całkiem „niebiblijne“ i przytęcza Pana Boga degradując się na pierwszego z Świętych. (str. 35).

Niepojętym wydaje się panu ekonomistę „nadużyć“, jakiego Kościół katolicki dopuszcza się z prymatem Piotra; „prymat ten był w początkach jerozolimskiej gminy w najwyższym stopniu uzasadniony, później jednak w obec niezrównanie większych darów i zasług Pawła musiał ustąpić“ — jak gdyby prymat był rzeczą osobistych zdolności i zasług, nie raczej osobnym, od osobistych zdolności i zasług niezależnym urządzeniem Chrystusowem. To, co Roscher powiada o czci Świętych Pańskich, tak jest zwierztałe, że niewarto nad tem słów trać.

Dziwnie naiwne jest pojęcie Roschera o czyszczeniu i piekle. W pierwszym upatruje on „głęboką prawdę“, nad którą atoli rozpostarł mgłę zabobon i mamienie księży (str. 94), „konieczny przedśmerek nieba dla wszystkich, którego atoli nie należy sądzić podług dzikich po części bajek, jakie rozprzestrzenili o tem katolicy.“ (str. 97) Jak atoli przedstawia sobie Roscher czyszczenie? Oto jako „boleśne i zawstydzające, lecz zarazem kształcające rozczarowanie w obec-

tych, których się lekceważyło w życiu“ (str. 93) o ile zwłaszcza oni na podstawie trwałego, zdaniem Roschera, na drugim świecie dalszego wychowania otrzymali już wyższy stopień doskonałości, aniżeli ci, co przychodzą później. W tej myśli też powiada on, że „Boga oglądać mogą tylko ci, co są czystego serca. Ale jestem przekonany, że n. p. Schiller po śmierci potrzebował tylko małego zdęcia katarakty, aby stać się szybko dobrym chrześcijaninem, czego o Goethem nie chciałbym twierdzić z taką pewnością.“

Piekieł wydaje mu się tylko „wspólnem zamknięciem z tymi, których się w życiu dotknięto umyślnie“ i bardzo naiwnie powiada on na str. 97: „Także bezbożni, jak przypuszczam, mogą po śmierci wybierać miejsce dla siebie *dowoli*. Czuli by się oni atoli bardzo krepowani w prawdziwie chrześcijańskim otoczeniu; a jeżeli przyjdą między równych sobie, znajdują niebawem karząca, a z czasem pewnie także i *poprawiająca* piekieł.“ Pan Roscher mógł sobie oszczędzić następującej wycieczki przeciw Kościołowi katolickiemu (str. 175): „Zwłaszcza tania hojność umierających, podsycona głoszoną przez arystokrację księżą potęgą odpuszczania grzechów, wzmożona bogactwo Kościoła — jak gdyby wedle nauki katolickiej odpuszczenie grzechów można okupić za pieniądze. I o protestanckim kościele wypowiada Roscher krytykę, o „naszym kochanym, wspaniałym Lutrze“ zaś wyraża się bardzo ostrożnie. Czytamy tam np. na str. 85: „Nie był on prorokiem ani apostołem, ani świętym, przeciwko którym to określeniom byłby w swej iście chrześcijańskiej pokorze zastrzegł się stanowczo. O tyle nie potrzebujemy bronić z przesadzoną lekliwością jego słabości ludzkich, jakie mu zarzucają jego katolicycy wrogowie.“

Gdy się porówna pojęcia Roschera n. p. o piekle z jego napaściami na katolicyzm, natenczas — jak słusznie zauważa „Köln. Volksztg.“ — przychodzi na myśl: Kto przekreśla prawdę kto tumani samego siebie i oddaje się fantastycznym mamidom: Roscher czy Kościół katolicki?

## Zamorskie wychodźstwo z Niemiec.

Wychodźstwo zamorskie przez porty niemieckie, belgijskie i holenderskie zmniejszyło się znowu w r. 1894. Obejmowało ono bowiem na 100 000 mieszkańców Niemiec w 1897 roku 210, w 1888 roku 205, w 1889 r. 186, w 1890 r. 188, w 1891 roku 232, w 1892 r. 223, w 1893 r. 166, w 1894 roku 76 osób. Przyczyny tego ubytku pozostały te same i należy ich głównie szukać w przepisach nowej ustawy Stanów Zjednoczonych o przychodźstwie, zmieniających do ograniczenia imigracji i w niepomysłnym położeniu ekonomicznym tamże.

Mimo to wylądowało w 1894 roku w portach Stanów Zjednoczonych jeszcze 414 070 zamorskich przybyszów. Z tych było 66 663 obywateli Stanów Zjednoczonych, którzy wracali z podróży za granicę i 32 940 osób, które przybywały w odwiedziny do krajów Unii. Resztę 314 467 stanowili przychodźcy i to 186 247 mężczyzn i 128 220 kobiet, 41 755 osób niżej 15 lat, 258 162 między 15 a 40 rokiem i 14 550 wyżej lat 40. Wśród 186 247 mężczyzn było 26 887 z Niemiec, na 128 220 kobiet 20 416 z Niemiec.

Wedle zawodów składali się wychodźcy z Niemiec do Stanów Zjednoczonych z 6088 wyrobników, 3411 gospodarzy, 1265 kupców, 527 krawców, 487 piekarzy, 437 szewców, 339 górników, 586 rzeźników, 180 muzyków, 432 kowali, 185 piwowarów, 712 cieśli, 3546 *dziewucząt służebnych* w przeciwstawieniu do 266 czeskich, 795 węgierskich i 1190 innych austriackich, 51 belgijskich, 692 duńskich, 162 francuskich, 5 greckich, 640 włoskich, 90 holenderskich, 1329 norweskich, 636 portugalskich, 9 rumuńskich, 1292 rosyjskich, 10 hiszpańskich, 4062 szwedzkich, 219 szwajcarskich, 2 tureckich, 1915 angielskich, 689 szkockich, 10 133 irlandzkich i 40 walijskich służących.

Zauważyć należy, iż Niemcy dostarczają przeszło 1/3 farmerów, jako też rzemieślników; wyrobników zaś tylko 1/10. natomiast zasilają wychodźstwo wyształconymi zawodami w wysokości 1/3 z górą.

Największego kontyngentu wychodźców dostarczają z Niemiec zawsze jeszcze przeważnie okolice z ludnością rolniczą, t. zw. obwody przemysłowe znacznie mniejszy biorą w wychodźstwie udział. W przecięciu ostatnich lat wynosiła liczba wychodźców na 100,000 mieszkańców rocznie

z okolic z ludnością przeważnie rolniczą	z t. zw. obwodów przemysłowych
z Prus Zachodnich 741	Prowincji Nadreńskiej 92
W. Ks. Poznańsk. 618	Westfalii 87
Pomorza 479	Król. saskiego 87
Szlezviku Holsztynu 321	Brunswiku 69
Oldenburga 302	Prow. saskiej 67
Hanoweru 273	Szlezviku 66
Wyrtembergii 268	Anhaltu 43
Bawaryi 255	
Meklemburgii 198	

W przeciągu 24 lat minionych od czasu utworzenia Rzeszy niemieckiej obejmowało zamorskie wychodźstwo z cesarstwa niemieckiego okrągłe 2,500,000 osób.

## Nowe Towarzystwo katolicko-polskie w Monasterze.

Udało się nareście założenie Towarzystwa katolicko-polskiego w Monasterze. Zebranie zwołane w tym celu na przedłużoną niedzielę w południe do lokalu „Ludgerus-Hospiz” zebrało i przewodniczył mu pan Franciszek Jurkiewicz z Delstrup. Policją reprezentował komisarz, policyant i tłumacz. Najprzód przemawiał redaktor „Wiarys Polsk.” z Bochum. Wykazawszy, jak to w dzisiejszych czasach wszystko się łączy w towarzystwa i spółki najrozmaitsze, mające na celu moralne i materialne korzyści stowarzyszonych, zwrócił mówca uwagę na rozliczne niebezpieczeństwa, grożące rozproszeniom po niemieckich prowincjach Polakom. Ważność stowarzyszeń uznali Polacy na obczyźnie już dawno, to też coraz nowsze powstają ogniska, w koło których kupią się wszyscy, którzy jeszcze się nie wyrzekli imienia Polaka. Wykazawszy potem korzyści, jakie mają członkowie Towarzystwa katolicko-polskiego, przeczytał i objaśnił pan Brejski ustawy, które jednogłośnie przyjęto. Po za pisaniem członków przystąpiono do obru zarządu, w którego skład wchodzi pp.: Franc. Jurkiewicz, jako prezes, Jan Matysiak jako zastępca, Franc. Lukowiak, jako sekretarz, Jan Herwes, jako zastępca, Antoni Owczarczak, jako bibliotekarz i Piotr Pertak jako zastępca. Kasyer oraz rewizorowie kasy zostaną obrani na przyszłym zebraniu, które odbyć się ma 30 czerwca o godz. wpół do 4 po poł. w tym samym lokalu. W dniu tym zostanie prawdopodobnie odprawione polskie nabożeństwo z kazaniem.

Nadmienić jeszcze wypada, iż postanowiono się zwrócić do Najprzewielebniejszego X. Biskupa monasterskiego z prośbą, by raczył wyznaczyć jednego z przebywających w Monasterze księży polskich na duchownego opiekuna towarzystwa, oraz polecił księdzu polskiemu, by przynajmniej co dwa tygodnie odprawiał mógł polskie nabożeństwo. Polacy żywią niepodległą nadzieję, że Najprzewielebniejszy X. Biskup raczy się przychylić do ich pokornej prośby.

W razie polskich rozpraw, zostanie zebranie rozwiązane. Taką uwagę dodał zarząd policyjny do poświadczenia wystawionego p. Jurkiewiczowi, że otrzymał wiadomość o polskim zebraniu. Odnosne poświadczenie nosi datę 14 czerwca. Następnego dnia otrzymał jednak p. J. następujące pismo:

„Zmieniacz końcową uwagę w naszym wczorajszym poświadczeniu donosimy, że zapowiedziane na jutro zebranie, (p. Jurkiewicz zapowiedział dwa zebrania, aby w razie rozwiązania pierwszego, można na drugim w jakibądź sposób przyprowadzić do skutku założenie towarzystwa. Red.) nie zostaną z powodu polskich rozpraw rozwiązane, gdyż przez przywołanie tłumacza każemy się poinformować o przebiegu rozpraw.”

Z powodu rozwiązania przed 2 tygodniami zebrania polskiego wystąpił p. Jurkiewicz zażalenie do reencji, ale odpowiedź jeszcze nie nadeszła. Rząd przyznać naturalnie musi, że policja postąpiła bezprawnie, ale kto wynagrodzi ludziom zachody, jakie z tego powodu mieli? Taka zbytnia gorliwość urzędników przynosi państwu więcej szkody niż pożytku.

Sprawa monasterska powinna być dla nas zachętą, byśmy się nigdy nie zrażali czynionymi trudnościami, tylko dochodzili praw nam przynależnych, gdyż wtenczas władze będą ostrażniejsze.

## Rosyjsko-polskie stosunki.

(Ciąg dalszy.)

Władze szkolne w kraju północno-zachodnim próbują innych jeszcze eksperymentów, najczęściej na własną rękę, aby wpływać na uczucia młodzieży rusyjsko-katolickiej. Tak n. p. rada pedagogiczna gimnazjum kowieńskiego uchwaliła w roku 1887, aby w sali rekreacyjnej odbywała się przed nauką codzienna modlitwa dla uczniów wszystkich wyznań, ale odmawiana przez popa prawosławnego. Ponieważ pop zaczął nadto odczytywać i tłumaczyć ustępy z pisma świętego, uczniowie katolicy powoli usuwali się od tych wspólnych modlitw. Ściągnęli tem na siebie więcej surowe karę. Biskup żmudzki domagał się odmianny tego nowatorstwa zarówno u kuratora okręgu wileńskiego, jak i u ministra oświaty. Na to otrzymał od kuratora zawiadomienie z dnia 22 lutego 1888 r. L. 1429, iż wspólna modlitwa, zarządzana przez radę pedagogiczną gimnazjum kowieńskiego, wprawdzie minister oświaty uznał za stosowną, jednak dla braku odpowiedniego miejsca polecił

zaniechać takowej. Nie chcą zatem przyznać się do popełnionego błęd, p. kurator zważył cofnięcie modlitwy wspólnej na brak odpowiedniego lokalu.

Udział uczniów katolickich w nabożeństwach prawosławnych nie ogranicza się do samej obecności w cerkwi. Inwigilatorowie czuwają bez przerwy nad nimi, każą trzymać w rękach świece, całować krzyże i wykonywać inne czynności rytuału wschodniego. W następstwie tego nauczyciele i nauczycielki w kraju północno-zachodnim uważają się za misjonarzy prawosławia wśród ludności katolickiej. Tak nauczycielka oddziału żeńskiego szkoły ludowej w Wiczach rozdała w lutym 1889 r. katolikom: „Pierwsze zasady wiary prawosławnej” Sokolowa, a korzystając z tego, iż ksiądz musiał przerwać na czas pewien wykłady religii, zadawała katolikom lekcje z podręcznika prawosławnego. Podręczniki te później od nich odebrano i przesłano dyrekcji szkół ludowych.

Władze szkolne wymagają od uczniów szkół średnich i niższych w kraju zachodnim wyuczenia się na pamięć modlitwy za cara, umieszczonej w wydanej przez kuratora okręgu naukowego, a przeznaczonej dla młodzieży szkolnej, książce do nabożeństwa w języku rosyjskim pod tytułem Altarik; natomiast biskup żmudzki polecił wszystkim katechetom szkół średnich i niższych, ażeby teże modlitwy za cara uczyli według tekstu również rosyjskiego, umieszczonego w t. zw. „rubryceli”, wydawanej corocznie dla każdej diecezji. Z tego powodu wynika cały szereg takich np. scysy. Książka katecheta pisze na tablicy modlitwę rosyjską według tekstu z rubryceli, a obecny na lekcji kierownik szkoły ludowej domaga się pisania jej według tekstu z Altarika. Powstaje sprzeczka. Kierownik zrywa się ze swego miejsca i maże modlitwę z tablicy. Łatwo ztąd sobie przedstawić, jak demoralizująco wpływają podobne wypadki na dźwiatwę szkolną.

Mieszanie się kierowników i nauczycieli szkół ludowych do wykładów nauki religii przechodzi niejednokrotnie wszelkie możliwe granice. Niektórzy z nich zdolali już wprowadzić do szkół podręczniki prawosławne Sokolowa i Bazarowa — wszelkie natomiast usiłowania księży, aby zaprowadzić podręczniki katolicki do nauki religii napotykały zwykle na silny opór. W końcu ósmego dziesięciolecia katecheści szkół ludowych zaczęli uczniom rozdáwać podręczniki w języku rosyjskim, aprobowane przez ministerium oświaty, pod tytułem: „Historia święta starego i nowego testamentu, przez X. Schustera” i „Krótki katechizm dla uczących się młodzieży wyznania rusyjsko-katolickiego”. Kierownicy szkół ludowych podręczniki powyższe odbierali i odsyłali do dyrekcji szkół ludowych. Natomiast „Krótką historią świętą starego i nowego testamentu z dodatkiem ważniejszych modlitw i krótkiego katechizmu”, ułożoną przez X. Małyszewicza, lecz niemającą ani aprobaty biskupiej, ani komitetu naukowego ministerium oświaty, nauczyciele ludowi, na żądanie dyrekcji szkół ludowych, działających z polecenia kuratora okręgu naukowego, narzucali nietylko dźwiatwę szkolnej, ale samym nawet katechetom.

X. Małyszewicz, proboszcz fary grodzieńskiej i archidyakon białostocki, pomagał najusilniej rządowi do czynienia propagandy antykatolickiej, a w sposób gorszy nie szanował władzy biskupiej, wskutek tego i książkę jego otaczała szerególniejsza opieka władz miejscowych. Ztąd to przyszło do pewnego rodzaju zatargu pomiędzy władzami. Podczas gdy ministerium oświaty nie uznało za stosowne aprobować książki X. Małyszewicza, ministerium spraw wewnętrznych zaczęło usilnie nalegać na zaprowadzenie takowej. Pod tą presją ministerium oświaty oświadczyło w końcu, iż nie wie na przeciwko zaprowadzeniu książki X. Małyszewicza, jako podręcznika szkolnego, albowiem spostrzeżone w niej braki są natury czysto kościelnej, niemna jednak ostatecznie, iż decyzyja w tym względzie należałoby pozostawić kompetentnej władzy kościelnej rusyjsko-katolickiej. — O całym przebiegu kwestyi podręcznika przy nauce religii rusyjsko-katolickiej w szkołach ludowych należycie nas informuje komunikat kuratora wileńskiego okręgu naukowego z dnia 3 czerwca 1889 r. L. 59, przesłany generał-gubernatorowi wileńskiemu. Mamy tam niezbyt pochlebny dla ministerium oświaty fakt abdykacyi ze swych przekonań i swęj naukowo-szkolnej kompetencyi na rzecz ministerium spraw wewnętrznych, protegującego X. Małyszewicza.

Nic zatem dziwnego, jeżeli inspektorowie szkół ludowych niekiedy faktycznie usuwają księży od nauki religii w szkołach ludowych, a powierzają ją nauczycielom wyznania prawosławnego. Wystarcza tylko, aby ksiądz nie miał szczęścia podobać się z jakichkolwiek powodów p. inspektorowi. W Królestwie Polskiem, wbrew prawu, samowola kuratora okręgu warszawskiego usuwa prawie całkowicie kler katoli-

cki od nauczania w szkole ludowej. Samowola pod- rzedniejszych przedstawicieli szkolnictwa ludowego w gubernii kowieńskiej, całkowicie katolickiej, usuwa faktycznie księży katolickich ze szkoły ludowej. W tem tkwi zapewne przyczyna, iż dzieci rodziców wyznania rusyjsko-katolickiego przedewszystkiem nie otrzymują świadectwa na ulgi w służbie wojskowej, ponieważ przy egzaminach okazują nader słabe postępy w nauce religii.

Z powodu znowu protestu Biskupów rusyjsko-katolickich przeciwko mianowaniu katechetów gimnazjalnych takich, jakich mieć się podoba kuratorowi wileńskiego okręgu naukowego, ministerium oświaty postanowiło na początku r. 1890 obchodzić się bez nauki religii rusyjsko-katolickiej w tych gimnazjach, gdzie nominacya katechety natrafiać będzie na jakies przeszkody. Świadectwa dojrzałości będą mogli otrzymywać abiturycenci wyznania rusyjsko-katolickiego bez pobierania nauki religii i bez otrzymania cenzury z tego przedmiotu. Najwyższy zarząd sprawami oświaty woli tym sposobem pozabawić młodzież katolicką nauki religii i wychowania moralnego, jak zrezygnować ze systemu ucisku i destrukcyi Kościoła katolickiego w szkole. To też ludność cała, bez różnicy stanów i stopnia wykształcenia odczuwa to przesładowanie Kościoła i sług jego w całej pełni. Gdy Biskupowi żmudzkiemu (telszewskiemu) odjęto, o czem wyżej była już mowa, połowę pensji, na podstawie najwyższego rozporządzenia z marca 1889 r., wówczas ludność włościańska dowiedziawszy się o tem, urządziła składki dla Biskupa i potrzeba było uycia całego aparatu policyjno-administracyjnego, aby temu zapobiedz. O tem informuje nas przedstawienie gubernatora kowieńskiego z dnia 30 czerwca 1889 r. L. 6057, przesłane generał gubernatorowi wileńskiemu. Lud zatem litewski czuje w pełnej mierze i z całą świadomością ucisk swego Kościoła. Ale co charakterystyczniejsza, odczuwają tożsamo przedstawiciele władz rządowych. Gdy dnia 17 października 1889 roku miało się odbyć dziesięciny nabożeństwo w pierwszą rocznicę ocalenia rodziny carskiej w katastrofie pod Borkami, nie wiadano dobrze, czy nabożeństwo to należy zaliczyć do uroczystych, a więc prowadzić młodzież katolicką do cerkwi, lub pozwolić jej modlić się w kościele. Kurator wileńskiego okręgu naukowego, w niewiadomości co ma począć w tej sprawie, zwrócił się z listem do ministra oświaty hr. Delianowa, od którego dnia 16 października o godzinie 9 m. 40 wieczorem otrzymał telegram w słowach następujących: „Postępujcie, jak w dniach uroczystych, ale bez przemocy”. Słowa te najwyższego przedstawiciela administracyi szkolnej są najlepszym dowodem, iż w tak zwanych dniach uroczystych postępują władze szkolne z „przemocą”.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Z gazet rosyjskich.

Delegacye austro-węgierskie. To, co w delegacyi powiedział hr. Gołuchowski, zwraca na siebie uwagę dzienników rosyjskich, które na różne sposoby roztrząsają pierwsze przetłumaczenie nowego ministra. „St. Pet. Wied.” piszą, że hr. Gołuchowski powiedział to, co był powinien. Obiecał Węgrom więcej nad to, co uczynił hr. Kalnoky, którego wszelkie politykę uprawiać zamierza i że stać będzie przy trójprzymierzu. Co do polityki handlowej Austro-Węgier, to oświadczenia ministra nie są, zdaniem „St. Pet. Wied.” dosyć wyraźne. Niewiadomo, czy chodzi o politykę na wschodzie azjatyckim, gdzie pięć portów chińskich zostaje otwartych dla handlu międzynarodowego, czy też o wschód europejski.

„Wogóle — czytamy w zakończeniu — wrażenie ogólne wypowiedzenia hr. Gołuchowskiego jest bardzo mdłe.() Wypadek zrzadził, że gazety rosyjskie ogłosiły tę mowę jednocześnie ze świetnem przemówieniem francuzkiego ministra spraw zagranicznych, Porównanie wypadu zabójczo niekorzystnie dla ministra austro-węgierskiego.()

„Grażdanin” nie chce zaprzatać się treścią szczegółową pierwszego wystąpienia, a natomiast ilustruje trudność pozycyi hrabiego Gołuchowskiego. Zapowiada, że będzie kroczył drogą wytkniętą przez poprzednika, a jednak obiecuje dużo Węgrom, którzy i bez tego są dosyć rozzuchwaleni. Wszystko to doprowadza „Grażdanina” do wniosku, że lepiej nie mówić na razie o przyszłości, „bo niepodobna teraz wytworzyć sobie jasnego pojęcia, o ile pomyślnie rozwiązać się będzie ministeryalna działalność hrabiego”.

„Nowosti” zaznaczają, że hrabia Gołuchowski oświadczył, iż horyzont polityczny wolny jest od wszelkich chmur i wnioskuje, że taki pogląd „jest wyrazem roli, jaką ma odegrać oraz zaufania i prze-

konnia, że trójprzymierze zabezpiecza pokój w Europie”.

„Przeświadczenie to nie wydaje się dziennikowi dosyć słusznem. Pomijamy już opinie znane, że taki pokój zbyt uciążliwy jest dla ludów Europy, a dodamy tylko, że „Nowosti”, nie widzą dostatecznej solidarności pomiędzy aliantami. Trójprzymierze istnieje o tyle, o ile tego pragnie cesarz Wilhelm. Chwieje się zaś zawsze, gdy cesarz Niemiec zwraca się nie-przychylnie względem Włoch naprzykład, albo jak w sprawie japońsko-chińskiej, zabiera głos, nie licząc się z poglądami aliantów.

I „Nowosti” przeto nie są przychylnie usposobione dla wystąpienia ministra austro-węgierskiego, ale ogólnie rzecz biorąc, nie ma nigdzie w dziennikach rosyjskich jakiejś krytyki bardziej szczegółowej, czy zasadniczej.

Pożyczka chińska. Szczegóły o tej pożyczce wyswietlają się coraz bardziej. Oto „Birz. Wiedom.” komunikują, co następuje:

„Układy co do pożyczki chińskiej, zwanęj pożyczką wyswobodzenia i gwarantowaną przez Rosyja, są na ukończeniu.

„Pożyczka będzie 4 procentowa, a realizacya jej będzie miała miejsce w Rosyi i we Francyi. Obecnie toczą się żywe telegraficzne układy pomiędzy Petersburgiem a Paryżem co do określenia ceny emisyjnej pożyczki, której kapitał i procent gwarantuje rząd. Informacye prasy niemieckiej, że cena emisyjna pożyczki będzie się równała 98 za 100, są całkiem fałszywe. Słyszeliśmy, że cena ta będzie znacznie wyższą, chociaż znowu niższą od dzisiejszych 4 procentowych walorów rosyjskich, notowanych wyżej pari.

„Układy, dotyczące realizacyi pożyczki chińskiej na warunkach powyższych, przez grupę kapitalistów francuzkich i rosyjskich prowadzone były w ciągu ostatnich dwóch tygodni tak pomyślnie i tak poufnie, że sfery finansowe angielskie i niemieckie i następnie i prasa, dowiedziały się o nich dopiero wówczas, gdy rezultat układów znalazł wyraz we formie namacalnej i przynajmniej co do punktów, głównych był przesadzony.”

Do tych informacyi „Nowoje Wremia” dodaje w nr. 6914 kilka wierszy następujących:

„Gazety zagraniczne, mówiące o gwarantowaniu przez Rosyję pożyczki chińskiej, są bardzo bliskie prawdy. O ile wiemy, sprawa tej gwarancyi była podniesiona niezwłocznie po wyrzuceniu się przez Japonię półwyspu Liao-Tong. Taki krok rządu rosyjskiego był, jak pisze jedna z gazet austrjackich, „zręcznym posunięciem na szachownicę”. Naszem zdaniem — czemś daleko poważniejszym. Jest to konieczność polityczna, ściśle i dokładnie oceniona w sferze wschodniej polityki rosyjskiej.

„Rozprawy na temat, o ile bezinteresownie postąpiła Rosya w wypadku danym, są rozprawami beztrefciwymi, podsuniętymi przez gniew łatwy do pojęcia.”

Nauczanie potajemne. „Swiet” (nr. 119) pisze: „Na mocy wydanych w d. 15 kwietnia 1892 r. tymczasowych przepisów o zapobieganiu nauce potajemnej w guberniach zachodnich, w ciągu r. 1893, jak widać z urzędowego sprawozdania za ten rok, pochodzącego z okręgu naukowego wileńskiego, wykryto i formalnie odnowiono naukę potajemną w następujących wypadkach: w gubernii wileńskiej 31, w kowieńskiej 71, grodzieńskiej 49, w mińskiej 16, w witebskiej 20, w mohylowskiej 4, ogółem w 191 wypadkach; z liczby tej 111 wypadków niedozwolonej nauki zdarzyło się wśród żydów, a reszta wśród ludności chrześcijańskiej. Nie ulega jednak wątpliwości, że nauczanie polskie w okręgu wileńskim prowadzone jest w szerszych rozmiarach, dowiedzieć jednak winy i ująć winnych nie tak łatwo, ponieważ księża coraz częściej organizują naukę tajną w formie nauki rodzinnej, kładąc całą siłę odpowiedzialności moralnej na matkę, która obowiązana jest nauczyć dzieci modlitw polskich z książki do nabożeństwa.”

## Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(77 posiedzenie.)

Berlin, 18 czerwca godz. 11.

Dzisiejsze pierwsze obrady nad projektem, dotyczącym urządzenia zakładu kredytowego, zainaugurował minister skarbu dr. Miquel uzasadnieniem, w którym zaznaczył, że zakład ten zmierza w pierwszym rzędzie do tego, by uczynić zadość uznanęj przez powołane osoby potrzebie wyższego kredytu dla spółek zarobkowych i gospodarskich, a dalej ma na celu dalszy rozwój Spółek, mianowicie na wschodzie

Przednie szeregi zbliżywszy się na dane hasło, pomknęły z kopyta do ataku. Szarza prowadzona wzdłuż. Konie wywęczone idą w takt niby jeden, rozumieją głos komandy. Zachodzą, rozwijają się, łamią niby w parady. Słychać coraz bliżej tentent kopyt końskich, szelest, chrzęst broni. Żołnierze do- brze umundurowani, uzbrojeni w piki i długie pałeczki, wyglądają groźnie, nie cofną się pewnie przed żadną siłą, wszystko rozniesą na szablach, w puch rozbiją!

Na widok groźnego i liczego nieprzyjaciela sotonie pieszych, odkomenderowane do obrony, stehórzły zupełnie i wypowiadają posłuszeństwo.

— Wysyłają nas na śmierć! Na zgnę! Na rzeź! — wołał ten i ów z hołoty!

— Poddajemy się! Składamy broń! — krzykali zuchwali.

Niebezpieczeństwo zaledwie odwrócić zdołała przytomność umysłu i zimna krew naczelnika.

— Kto broni rzuć — wołał groźnie — przebiegając na spienionym rumaku szeregi — temu kula w łeb!

Na dany też znak kilka oddziałów jazdy nadjężdżając podkoczywszy, ustawiło się tuż za piechotą z odwiezionemi kurkami od pistoletów. Zdołano w ten sposób na czas jeszcze przywrócić porządek i wyciągnąć linią obronną. Jazda moskiewska wypuściwszy strzały bez szkody prawie, wpadła z dobytym orężem na wystawiony las halabard; zrazem gradem kul przyjęta została. Jazda polska z tyłu ponad głowami swoich celuje w pierś przeciwnika z wielkich dwururowych pistoletów. Celnicy strzelcy wybrani z piechoty, poustawiani na skrzydłach, rażą z karabinków niustannie konie i ludzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Rudy Starosta.

Powiesć z czasów Konfederacyi Barskiej.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 134.)

Żołnierze rozłożeni po większej części na ziemi zrywają się, chwytają za broń, szukają, biegają na wszystkie strony. Nie jeden w trwodze i pospiechu nie może drzącymi dłońmi dopiąć na sobie szarego mundurku lub wciągnąć na nogi wyzutego obuwia, tamten broni swęj nie rozpoznaje i kłótnią wszczął ze sąsiadem, ten i ów biega śród szeregów szukając swego oddziału.

Jeżdżcy najpóźniej się zbrali, bo sprowadzać musieli konie dopiero z pastwiska i siodłać takowe. Dosiadłszy rumaków z odmachem wielkim i łoskotem przebiegają obóz wzdłuż i wszerz, stawiają na stanowiskach oznaczonych, formują szyki. Naczelnik, mąż wspaniały, wydaje rozkazy, pilnuje ład, przebiega szeregi na rósłym, pięknym gniosdzu. Nareszcie widząc, że wszystko w porządku, stanął w pośrodku i przemówił:

— Mości panowie i wy mniej szlachetni wo- jacy! Wiele gadać w podobnej ciurmaczyi, jak obecna, zbyteczna mi się być widzi, kiedy przychodzi wnet do krwawej rozprawy. Przypominam wam tylko, że kto się lenić będzie i tchórzyc, ten krwią i życiem przyplaci tchórzostwo. Odwaga, dzielność

i bystrość tylko popłaca, chroni przed śmiercią i daje zwycięztwo! Więc w imię Boga do roboty!

Potem wyznacza stanowiska, wysłał ludzi na front obozu, gdzie nieprzyjaciel atak niezawodnie rozpocznie. Miejsce było wprawdzie nieco wzmocnione małemi okopami i zasiekami, lecz wiele znajdowało się przejść i niedokończonych fortyfikacyi; w tych miejscach ludzie porostawiano gęsto. Główna siła, kilka sotni piechoty i wszystkie oddziały jazdy stały nieruchome na miejscu, gotowe na skinięcie rzucić się tam, gdzie największe zagrożni niebezpieczeństwo.

Zdała dołatywały uszu sygnały dawane wojsku nieprzyjacielskiemu, tu i owdzie między drzewami, rzadko tu rosnąciami, mignęła już pika kozacka; jeżdżcy starosty w wielkiem pótkolu rozrzucał się po obu bokach obozu. Na froncie zaatakowała piechota; padają strzały, świszczą kule. Naczelnik z niebezpieczeństwem życia stanął z koniem na wzgórku, naprzeciw kolumny, atak wykonującej, i wzrok wyteżył, pragnąc odgadnąć zamiary przeciwnika; kiedy niekiedy wyprawi przyboznego z rozkazem, ku frontowi wysłał sotonie piechoty na pomoc, bo nieprzyjaciel podkradłszy się niepostrzeżenie, wdziera się na okopy, na kilku punktach zapalił nawet zasieki. Suchy chrust zajął się w mgnieniu oka i buchnął płomieniem, straszac i parząc ukrytych poza tem schroniskiem obrońców. Ci cofają się przerażeni. Nieprzyjaciel korzysta z popłochu; chmara cała rzuciła się na okopy, co śmiało przedarli się już przez przeszkody, drudzy tłoczą się przez miejsca wolne, nacierają z bronią w ręką na spłoszonych. Szyki konfederatw się mieszają; ten i ów ogłąda się na sąsiada, radby się z pod kul wycofać. Popłoch stał się ogólnym. W sam czas przybył na pomoc oddział jeden i drugi jazdy, owęj stawnęj jazdy pol-



